

# KURJER

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 10 do 3  
rano i od 5 do 7 po poł.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują od godz. 10  
do 11 rano.

Redakcja i Administracja ulica Krakowskie-Przedmieście № 60.

## Cena Prenumeraty:

w Lublinie, z odnoszeniem  
do domów: rocznie 5 rb.  
20 kop., półrocznie 2 rb.  
60 kop., kwartalnie 1 rb.  
30 kop., miesięcznie 45  
kop., tygodniowo 15 kop.

## Z przesyłką pocztową:

rocznie 6 rb., półrocznie  
3 rb., kwartalnie 1 rb. 50  
kop., miesięcznie kop. 50

Zmiana adresu 20 kop.

## Cena Ogłoszeń:

Na 1 stronie wiersz jedno-  
szpaltowy petitem lub je-  
go miejsce 25 kop., na  
3-ej stronie 15 k., na 4  
stronie 10 kop.  
Margines środkowy jed-  
norazowo—4 rb., następ-  
ne razy 3 rb.  
Nekrologi za wiersz 25 k.  
Rękopisy nie zwracają się.  
Skrzynka pocztowa № 62.

№ 293

## Grandes Caves de la Gironde

Skład win zagranicznych

KAWY, HERBATY I OLIWY NICEJSKIEJ.

Krakowskie-Przedmieście 155, telefon 151.

701—4—3

Zarząd Tymczasowy Tow. Lubel.

Fabryki węgla do lamp łukowych elektrycznych

„LUMEN”

podaje niniejszym do publicznej wiadomości,  
że Ogólne Zebranie udziałowców T-wa usta-  
nowiło następujące terminy wpłat na roze-  
brane już rb. 150,000 akcji:

15 Listopada r. b. 35% z zaliczeniem po-  
czynionych wpłat. 1 Stycznia 1909 r. 20%  
1 Kwietnia 1909 r. 25%, 1 Lipca 1909 r. 20%.

Wpłaty przyjmuje Bank Handlowy w Łodzi i  
wszystkie jego Oddziały i Agentury. Tamże  
przyjmowane są zapisy i wpłaty na pozosta-  
łe 50,000 rubli kapitału akcyjnego (akcje po  
250 rb.) 650-18-15

## Bez zastrzeżeń.

(Dokończenie).

Naszkicowane przez nas zlekka zmaganie się Habsburgów z Węgrami o władzę-wolność, one to i będzie trzymać w szachu całą 60-cioletnią politykę wewnętrzną Franciszka-Józefa. Ona też stanie się ucieczką grzesznych i pozostałych narodowości austriackich. Zwycięstwa węgrowskie, czy to zbrojne czy to dyplomatyczne—to zwycięstwa ludów Korony. Rozluźnia się stalowa obręcz despotyzmu u węgrowskie, wnet ludy Korony zaczynają oddychać swobodniej. To też wielkie, o którym wspominaliśmy, zwycięstwo Paszkiewicza pod Vilagosz—zwycięstwo rządowe rozpoczyna w całej Austrii 10-cioletnią epokę (1849—1859) bezwzględnej reakcji, absolutyzmu i połączonych z nimi skutków. A stalowa obręcz Franciszka II i Ferdynanda I-go odpoleruje się „na glanc”.

Judasz-Iskarijota Meternich urodził „zdobycę Wiednia”—Windischgrätz. Windischgrätz urodził fałszerza konstytucji—Stadjona z jego Beirath'em—coś jak ochrana. Stadjon urodził centr świata absolutyzmu—Bacha (1849—1859).

System Bacha! System ciemieński, dosłownie, bez zastrzeżeń, którym rząd ścigał „kramolę” już nie na każdym kroku, a w każdym westchnieniu, w którym tryumf niemieczyny w Austrii doszedł do zenitu (szkoły zniemczono lepiej, niż było przed

48 r., Małeckiego wyrzucają z katedry we Lwowie) i system, podczas którego Rzym, na mocy konkordatu z Wiedniem (1 listopada 1855 r.), staje się panem nie tylko dusz, ale, co głównie, mózgów wiernopoddanych austriackich. Będzie to sławny system ministra oświaty hr. Thuna. Kler staje się faktycznym gospodarzem oświaty: z czym walka toczy się przeciw tam do dziś, gdy pytają ludzie: Kto właściwie rządzi w Austrii: Rzym czy austriacy?

System Bacha! Całe prawodawstwo, prawo karne, organizacja sądowa (27 maja 1852 r.) zostają podporządkowane pod rację stanu i uzurpowane przez kanoniczne postulaty. A i w tym względzie dopiero zwycięstwo węgrowskie: śluby cywilne, rozwody... otworzy furtkę i dla innych narodowości.

Dojdzie w końcu do tego, że czarna szlachcka sotnia zacznie się, i to natęczy, domagać od Korony, aby ta powróciła poddaństwo, zniesione na lipcowym sejmie wiosną 48 r. Nie przystoi bowiem—mówiono—lojalnym obywatelom korzystać z owoców rewolucji!.. a Korona była też zresztą nie od tego.

To straszliwe 10-lecie, to były co prawda „czasy spokojne w stosunkach wewnętrznych”. Tak. Czasy ciszy, ale najgroźniejszej dla narodów, bo ciszy w niewoli—ciszy trującej, martwej wody.

Ach, niewola sący jad,  
Co rozkłada duchów skład!  
Niczym....  
Lecz narodu duch zatruty,  
To dopiero bólów ból”.

Skutki nie dały na siebie czekać. Ekonomiczna nędza Austrii stała się przysłowiową w Europie. Budżet 1859 r. zakańcza się 300 milionów guldenów deficytu. Zresztą nic dziwnego, bo utrzymanie „cesarskich wojsk” pochłonięło w ciągu owego 10-lecia 2 miliardy! a dług państwa wzrósł do 3-ch!

Nędza zaglądała w oczy mieszkańcom najżyźniejszych prowincji, a głód żywcem zjadał uboższą część Galicji. A gdy „mądra zewnętrzna polityka” w konsekwencji rzuciła na kark państwu naprzód włosko-francuską, przez którą straciła prowincje włoskie (pokój w Villafranca), potem duńską, wreszcie niemiecką wojnę (tryumf Prus), wojny fatalne, bo zagadły nareszcie swo-

im językiem ludy Austrii, a zgnębiony i zagrożony rząd Franciszka-Józefa poszedł, jak się mówi, na kompromis, bo 22 sierpnia 59 r. ogłoszono dymisję Bacha.

Teraz pójdzie znów coś jak 10-ciolecie likwidacji spadku, która zaczyna się tym, że wychodzą na wierzch także „malwersowania wyższych funkcjonariuszów rządowych”—czyli poprostu złodziejstwa, oszustwa i to takie, że do niedawna nam nie chciało się temu wierzyć. Ale sprawdziliśmy u siebie, że nic nowego pod słońcem. Jednakże minister finansów gieldziarz Bruck strzela sobie w łeb, a liczne stado szarych gęsi idzie pod nóż. Ofiary! Austrija finansowo jest tego poderwana.

Korzystając z okazji (fatalnych zwłaszcza wojen) prędko znów węgrowskie łapią pierwsze skrzypce. 6-go kwietnia 1861 r. pierwszy węgrowski sejm (1-szy zebrany przez Franciszka-Józefa). Nadanie „swobody” (patent 26 lutego 1861 r.) nie ziszcza nadziei. Deak idzie ku ugodzie. Zatręci nie odstępować od ideałów 48 r. A gdy Węgrowskie ogłosili bojkot ustanowionej Rady Państwa, Franciszek-Józef, co prawda wahając się, bierze kurs na prawo, a twardej pięści Szmerling odpowiedział Węgrowskim: „My możemy czekać”. I przeszło 4 lata Węgrowskie posłów do Rady Państwa nie posyłał. Nie przyszedł Mahomet do góry, więc przysłała góra do Mahometa, czy tam naodwrot, ale koniec końców Szmerling i jego konstytucja fajkę palą. Pzychodzi klęska Sadowy „cios w samo serce”, jak ją nazwał Fr.-Józef. Węgrowskie znów w targ, znów szarpią za rękaw cesarza austriackiego, aby ten ogłosił się raz nareszcie królem węgrowskim. No i ogłosił (17 lutego 1867 r.) i nawet włożył publicznie koronę Ś-go Szczepana. Ale co głównie to to, że podpisał żadaną przez węgrowskie ugodę i zamianował ministerjum węgrowskie. Od tej to chwili krzyż położony na „oświecony absolutyzm” Habsburgów względem węgrowskie.

Kwestję zamknie Ustawa 21 grudnia 1867 r., owa ostatecznie opracowana konstytucja państwa. Zaś amnestja 30 czerwca maże wszystkie rachunki 48 r. Ale ile to kosztowało węgrowskie, a zresztą i całą Austrię, ile?!?!

Teraz już pójdzie wszystko prawie składnie — prawie. Zaś dalsze jeszcze walki Czech, Galicji, Kroacji... a choćby i Bośni o swoje prawa, w porównaniu z węgrowską tamtą, to bagatele. Zresztą one rozgrywały się głównie na papierze. Świeże to rzeczy—to nie poruszamy.

Przypuśćmy—niema tam w Austrii i dziś raj, ale to piekło czyści, to skończone.

Trwa tam i dziś ferment, ale ten jest, jak wiadomo, oznaką życia (Tryest, Innsbruck, Praga, Serajewo...). Są to zre-



szą po większej części „walki o duchy“—bo zapasy o kulturalne zdobycze i przywileje rozwojowe i oświatowe.

I dziś tam każdy z 8 narodów ciągnie na swój bakier wspólny kapelusz, ale każdy dziś przyzna, że Franciszek-Józef, o ile osobiście ma wpływ na stan rzeczy, zawsze staje na stanowisku bezstronnym, a przejawia nawet szczerze demokratyczne sympatie, a często i nie same sympatie. Wszak on to przeważił szanse powszechnego (4-o przym.) głosowania.

Ponadto potrafi ten Habsburg złożyć na ołtarzu dobra kraju i miłość własną. Właśnie zgodę reakcyjnej Izby Panów osiągnął wyrzekłszy się wielkiego przywileju Korony—mianowania ponad komplet nowych członków tamtej.

A pogodzenie się Franciszka-Józefa z Kossutowcami, z tymi „zakłętymi wrogami Habsburgów“ oddało im w ręce ster rządów Węgier i mianowanie Ludwika Kossutha ministrem, świadczy, że rzeczywiście „dobro narodu“ to nie było puste słowo w ustach Franciszka-Józefa.

\* \* \*

Reasumując jakby ubiegłe jubileuszowe nasze wspomnienia, zdaje się, że usprawiedliwiliśmy nasz węgierski punkt widzenia. To też i zakończymy słowami Fr. Kossutha, które wypowiedział przed 2 laty z okazji rocznicy 47 roku.

Mówca, rzucając okiem wstecz na gruz, które po wiosnie 48 r. były jej płonem, tak kończył:

„Smutne wspomnienie! a jednak może być i ono źródłem energii naszej na przyszłość. Wszak stawia nam przed oczy tę prawdę, że nawet najstraszniejsze bezprawie, które, jak wiemy, wówczas niepodzielnie zatryumfowało, bądź co bądź i ono ustąpić musiało pod ogólnym naciskiem. To też i dzisiejsi ster dzierżący losów kraju, będą i nadal musieli się poddać słusznym żądaniom narodu“.

\* \* \*

Ostatecznie, gdy pod adresem sędziwego Franciszka-Józefa i my posłaliśmy szczerze jubileuszowe Hoch! to przy dzisiejszej okazji pod adresem dawnych naszych bratanków, w zakresie kwestji, o której szła

rzecz nasza—tych patryjotów „bez zastrzeżeń“, posyłamy Eljen! i jeszcze raz Eljen!

Eug. Sokołowski.

## ODCZYT A. NIEMOJEWSKIEGO.

Lublin miał w niedzielę sposobność sprawdzić, na jak kolosalną śmieszność naraził się komitet Muzeum i Rolnictwa, wskutek swego zapału cenzuralnego. Ci „starsi panowie“ z Muzeum muszą doprawdy mieć wyobraźnię wielce zwyrodniałą, jeśli przeciwstawienie dwóch imion żeńskich z najrozgłośniejszych powieści naszych działa na nich w ten sposób, iż za pomocą krzyku chcieli by na podobieństwo kapitolinśkich stworzeń zbawiać Polskę i moralność.

Tymczasem odczyt p. Niemojewskiego tak dalece nie zajmował się miłością wyklętą przez naszych muzealnych starszków, a i u nas przez nie mniej moralną „Ziemię Lubelską“, iż zawiązał jedno tylko zdanie o Wolnej Miłości, a mianowicie to, iż prelegent uważał się za zwolnionego od zbierania głosu w sprawie, którą rozstrzyga doskonale choćby taka zwyczajna sobie Maciejowa, która przecież wie doskonale, iż Miłość, która pozostawia dzieci na odpowiedzialność li tylko matki — jest rzeczą potworną i niemoralną.

Odczyt niedzielny był wspaniałą literacką pogadanką, wypowiedzianą dzielnie i z niezwykłym talentem.

Kilku mistrzowskimi pociągnięciami naszkicował nam prelegent te dwa typy kobiet pochodzących ze sfer tak rozmaitych i tak odmiennej wartości etycznej. A jednak obydwie mają one wspólną cechę, która ich charakteryzuje a mianowicie bierność charakteru. Bierność wobec tej sugestji, którą im narzuca każdorazowy ideał typu społecznego u nas, odmienny w sferach tak różnych i czasach odmiennych. Prelegent zwrócił uwagę iż odmiennie socjalne położenie Anielki zabezpiecza ją w każdym razie od poniżenia i shańbienia, w które popycha twarda walka o byt Ewę—ale tragedia Anielki nie jest dlatego dla niej mniej bolesną.

Jeśli uzupełnić te typy przez dawniejszą Mickiewiczowską Zosię, to okazuje się, iż w całej polskiej literaturze nie ma typu niewaisty, po za uległymi i biernymi istotami. Ale dawniej to kończyło się dobrze—dziś prowadzi do tragedji psychicznych jak u Anielki, kałużanych jak u Ewy.

Dla czego tak doskonalili obserwatorzy nie znaleźli innego typu kobiety u nas?

Widocznie dlatego, że go niema.

I dlatego prelegent domaga się z energią wychowania innego, kobiet bez tej przesadzonej bierności, która w nich człowieka zabija.

Przypomina nam Wyspiańskiego z jego upragnieniem silnej woli przypomina Ibsena z jego gloryfikacją silnej i potężnej indywidualności w „Wrogu Ludu“. Najpotężniejszy jest ten, kto stoi sam—

oto ten paradoks Ibsenowski, tak mało u nas ceniony.

W potężnych słowach zwraca się dalej prelegent do właściwości narodu polskiego wykultuwania zbytniego uczucia na koszt rozumu.

Powinna pod tym względem powstać zdrowa reakcja a dopiero oparta na tej fali kobieta polska z inteligencją, wyższą mocą charakteru i bez niewolniczej bierności będzie typem dodatnim niewiasty polskiej.

Huczne oklaski zapełnionej sali były odpowiedzią na ten interesujący i z taką uwagą słuchany odczyt.

M. B.

## SĄDY UCZNIOWSKIE.

W ostatnim zeszycie „Atlantic Monthly“—pisze „Kur. Pol.“—jest sprawozdanie Berty H. Schmith o niezwykłym pedagogicznym przedsięwzięciu, jakie z pomyślnym rezultatem przeprowadzone najpierw w politechnicznej szkole w Los Angeles w Kalifornji, poczym w wielu amerykańskich szkołach. Pozostawiono mianowicie sprawę dyscypliny i porządku, a zarazem nadzór w szkole samym uczniom, aby w ten sposób już od najmłodszych lat wyrabiać u nich zmysł odpowiedzialności.

Powodem tej niezwykłej reformy była psota uczniowska. Zabudowania szkoły politechnicznej w Los Angeles leżą na wzgórzu, u stóp którego jest mała mleczarnia. Podczas przerw w nauce niektórzy chłopcy zabawiali się w ten sposób, że z podwórza szkolnego staczali wielkie kamienie, które spadając po stoku wpadały na dach owego zakładu mleczarskiego, tak, że dach często bywał niszczone. Właściciel, biedny rolnik, zalił się na to przed dyrektorem, który zgromadził uczniów i zaproponował im, aby wybrali z pomiędzy siebie komisyję, któraby rozstrzygnęła, w jaki sposób wynagrodzić szkodę i jak ukarać winnych. Projekt dyrektora cała szkoła przyjęła z zapałem. Każda klasa wybrała dwóch reprezentantów, którzy zebrawszy się razem, uchwalili składkę na pokrycie szkody, winni zaś zostali na czas jakiś wykluczeni od wspólnych zabaw sportowych.

Pomyślny ten wynik natchnął dyrektora myślą, by zaprowadzić stały sąd uczniowski, którego orzeczeniom podpadaliby wszyscy uczniowie, którzy wykroczyli w czymkolwiek przeciw dyscyplinie, lub wogóle zasłużyli na nagane. Wyniki były zadziwiające. Wnet zbyteczny okazał się dozór profesorów podczas pauz i rekreacji, gdyż komitet uczniowski przyjął na siebie dozór i nakładał kary za wszelkie, nawet owe drobne wykroczenia, które nigdy w żadnej szkole, gdzie znajduje się tyle zdrowej i żywej młodzieży, nie mogły zniknąć zupełnie. Władza nauczycieli ograniczyła się tylko na czas godzin nauki, a nawet jeśli uczeń jakiś zachowaniem się swym w jakikolwiek sposób przeszkadzał, nauczyciele sami oddawali go pod sąd komitetu uczniowskiego.

FRANÇOIS MURY.

## DOMY ZABÓJCZE.

„Towarzystwo Międzynarodowe badań gruźlicy“, pod energicznym impulesem swych kierowników: prof. Lancereaux, d-rów: Beruheima i Georges petit—za którymi postępuje cała falanga młodych lekarzy, rywalizuje w gorliwości ze Związkiem Hygieny Społecznej.

Na nieszczęście jednak, towarzystwa te muszą ustawicznie walczyć z obojętnością publiczności na wszystkie kwestje dotyczące higieny. Nawet osoby ze sfer wyższych—najmując mieszkanie nie troszczą się wcale o warunki higieniczne, myśląc raczej o wygodnym punkcie, miłym sąsiedztwie, lub cenie, nie zdając sobie zupełnie sprawy, że „najtańszym z mieszkań jest to—w którym się nie choruje“.

W klasach uboższych, gdzie kwestja komornego jest zawsze warunkiem decydującym—liłość i zgroza przejmują nas patrząc na mieszkania wynajmowane przez robotników.

Domy te zabójcze, te siedliska gruźlicy, znajdując jednak ciągle nowych mieszkańców, którzy

zajmują miejsce po niedawno tu zmarłych lokatorach. Zdawałoby się, że straszna śmiertelność, której one są torenem, powinna była wyrobić tym domom złowrogą reputację. Nie dzieje się jednak nic podobnego. Dopóki prawo z 1902 r. „o zdrowiu publicznym“ nie stanie się jawnym i czynnym—póty domy te będą zwolna pochłaniały wszystkich szukających tu schronienia.

W takich warunkach nie można również liczyć by zainteresowani opiekowali się sobą sami.

Jeśli się chce dotrzeć tych siedlisk zarazy, określić ściśle, które z domów są gniazdami gruźlicy, nieodzowną rzeczą jest sporządzenie listy wszystkich domów danego miasta, z wyraźnym wskazaniem ich cech zabójczych. Trzeba jednym słowem zorganizować wydział sanitarny wszystkich domów.

### II.

Wielkie to dzieło przedsięwzięte zostało przed 12 laty przez pana Juillerat w Paryżu. Oddział sanitarny paryski uważany jest za wzór—choć nie jest jednym z najpierwszych. Pierwszy datuje się z r. 1871—założony był w Brukselli przez p. Jansens'a.

W jaki czas potem Moskwa stworzyła podobny wydział sanitarny. Berlin posiada bardzo dokładną statystykę sanitarną wszystkich nieru-

chomości, która pozwala w każdej chwili zdać sobie sprawę o stanie zdrowia publicznego we wszystkich domach miasta. W Stuttgarcie i Kolonji funkcjonuje „miejski urząd „mieszkań“—który dostarcza bezpłatnie wskazówek, dotyczących się mieszkań do wynajęcia—żądając poprzednio od właścicieli usunięcia z tych mieszkań wszystkiego „co byłoby szkodliwym dla życia, zdrowia i moralności mieszkańców“.

P.p. Lery Derville i Filasier, którzy badali na miejscu czynności tej „służby urzędu miejskiego mieszkań“—informują nas w swym bardzo ciekawym sprawozdaniu, że prawie wszyscy wynajmujący mieszkania, zwracają się o pomoc do „urzędu miejskiego“—i że w ten sposób właściciele domów, chcąc wynająć swe mieszkania, będą obowiązani zawiadomić o tym tenże urząd.

W 1879 r. założył Jules Siegfried w Hawrze biuro higieniczne—posiadające też wydział sanitarny nieruchomości, dzięki któremu urząd miejski Hawru może śledzić stopniowe uzdrowienie miasta.

Jest to pierwszy wydział tego rodzaju, który zaczął funkcjonować we Francji.

D. c. n.



Co sześć miesięcy wybierano nowego prezydenta i po dwóch członków sądu z każdej klasy. Uczniowie pojmowali swe nowe obowiązki z niezwykłą powagą i sumiennością. Nawet najzaciętsi burzyciele spokoju, z chwilą, gdy wybrano ich na członków sądu, stawali się surowymi i nieznającymi żadnych względów sędziami. Pod tym względem nowe to urządzenie wywiera nadzwyczaj dodatni wpływ na twórczenie się charakteru u młodzieży i rozwija w wielkiej mierze poczucie obowiązku i odpowiedzialności. Każdy uczeń bez najmniejszego protestu poddaje się sądowi swych kolegów i każdą karę przyjmuje, jako najzupełniej słuszną, podczas gdy przedtem kary, wymierzane przez przełożonych nauczycieli, wywoływały nieraz rozgoryczenie. Najlepiej zresztą świadczy o dobrym wpływie owego wcale zresztą niepożądanego sądu uczniowskiego, że przez owe cztery lata, odkąd go zaprowadzono, nie zdarzyło się ani razu, aby ukarany odwołał się od wyroku do wyższej instancji, która leży w ręku dyrektora zakładu. Nawet najcięższe kary przyjmowano bez zastrzeżeń.

Twórca tego sądu uczniowskiego, profesor John A. Francis doczekał się wkrótce tego, że system jego zaprowadzono i w innych szkołach, gdyż Amerykanie uważają go słusznie za najlepsze przygotowanie do życia obywatelskiego. To też według wszelkiej pewności stanie się on wnet w całych Stanach Zjednoczonych obowiązującą regułą.

## TEATR.

### „Precz z mężczyznami!” Farsa zlokalizowana przez Siedleckiego.

Po tygodniowej bezczynności teatr nasz wystąpił niedzielnego wieczoru z farsą pod powyższym tytułem. Utwór ten nie jest dla Lublina nowością, grany był bowiem w czerwcu za dyrekcji Pola p. t. „Bez mężczyzn”. W farsie tej autor w sposób lapidarny wyprowadza wniosek, że te wśród kobiet, które dążą do równouprawnienia opierają na pielęgnowaniu antagonizmów płci, do celów swych nie dochodzą, a raczej sztucznie tłumiona kobiecość ze zdwojoną siłą upomina się w końcu o podeptaną daninę serca. W barwnych dialogach i zręcznych sytuacjach scenicznych i ta brzydka połowa rodzaju ludzkiego usłyszała niejedną komplement, na jaki sobie serdecznie zasłużyła.

Nie będę tu powtarzał znanej już czytelnikom „Kurjera” treści, podkreślę tylko, że ta zlokalizowana farsa posiada zalety sceniczne, jakkolwiek dało by się z niej niejedno usunąć, na czym całość zyskałaby, bodaj by nawet przynudną i nieestetyczną końcową scenę aktu pierwszego.

Po tygodniowych ferjach grano naogół dobrze, jakkolwiek i tym razem tempo było niedociągnięte. Główna rola nieprzebieganej propagatorki niewiści dla płci brzydkiej spoczywała w odpowiedzialnych rękach p. Kośnierskiej, odegrana była z finezją i przykuwała uwagę widzów. Rola dwóch zasugerowanych koleżanek Loli i Toli w obsadzie pań Zaleskiej i Pancewiczowej wyszły poprawnie, jak również p. Winiarska z właściwą plastycznością stworzyła typ doletniej panny—staromiejskiej plotkarki. Śród męskiej obsady wyróżnił się uzdolniony artysta p. Rodmund w roli młodego uwodziciela, poskromionego w swej burzycielskiej pracy przez ową propagatorkę feminizmu. W epizodycznych rolach b. poprawni byli p. Kułakowski i p. Gierasiński. Pozostała obsada dostrzeliła się do całości.

W końcu uwaga pod adresem dyrekcji: afisz zapowiada rozpoczęcie widowiska na 8¼ wieczorem, kurtyna zaś podniesiona została dopiero o 9-ej. Mamy prawo oczekiwać, że wypadek ten zaliczony będzie do wyjątków.

—kg—

### Z Lublina i gub. Lubelskiej.

**Z Lub. Tow. Muzycznego.** W niedzielę 20 b. m. odbyło się zgromadzenie walne członków Towarzystwa, zwołane w drugim i ostatecznym terminie.

Zebrań przewodniczył prezes Tow. Na listę obecności zapisało się 31 osób. Wszystkie wnioski zarządu przeszły jednomyślnie, z wyjątkiem propozycji dotyczącej zmiany lub dopełnienia nazwy Towarzystwa i wywołanej dążeniem do odróżnienia go od innych, istniejących w Lublinie pod tym samym mianem instytucji. W tej kwestii

zgromadzenie—po krótkich debatach—przyszło do wniosku, że wszelka zmiana, lub dopełnienie w nazwie mogłyby dać powód niewtajemniczonym w stosunki miejscowe do przypuszczeń, że zorganizowana została znów nowa instytucja muzyczna w Lublinie.

Niektórzy z obecnych na zgromadzeniu wypowiedzieli się za podwyższeniem składek rocznych dla członków „czytanych” Towarzystwa (t. j. takich co przyjmują udział osobisty w chórach i orkiestrze), którzy, w przeciwstawieniu do członków zwyczajnych płacą dotąd składki zmniejszone o połowę; ale po wyjaśnieniu przez prezesa podobieństwa, które skłoniły zarząd do wprowadzenia tej kategorii składek, wniosek powyższy upadł sam przez się.

Po zatwierdzeniu sprawozdania za rok ubiegły i udzieleniu zarządowi pełnego absolutorium, po zaakceptowaniu wreszcie preliminarza budżetowego i wypracowanego przez zarząd regulaminu dla wszystkich sekcji Tow. przystąpiono do wyborów.

Do Zarządu weszli o. p. Wł. Modrzewski—prezes, W. Bajkowski—vice-prezes, St. Dział—sekretarz (wszyscy trzej ponownie), J. Pliszczyński—skarbnik oraz p. p. K. Zemlińska i St. Dziewulski. Zaś do Komisji rewizyjnej p. p. Kopeć, Frycz, Matycz, Herlen i Lewicki (dwaj ostatni jako zastępcy).

Zgromadzenie zakończyło czynności swe uznaniem zasług p. Fr. Buniewicz, długoletniej współpracownicy dla dobra Tow. i przewodniczącej w sekcji chóru żeńskiego jednogłosnie oraz nadało jej tytuł członka honorowego rzeczzonego Towarzystwa.

Odczyty dla dzieci uzyskały sobie zasłużoną sympatię wśród lubelskiej młodzieży. Drugi z kolei odczyt tej zimy pt. „Nansen wśród lodów” przesunął przed oczami dzieci szereg wydarzeń i wido-ków z podróży śmiałego przyrodnika.

Dzieci z zalem opuszczały salę, pytając się o termin następnego odczytu. Szkoda, że treść prelegientki nie pozwoliła na spokojne traktowanie przedmiotu. Zbyt prędką i cichą mowa była jedyną słabą stroną odczytu.

**Z teatru.** W niedzielę popołudniu odegrano po raz 3 w bieżącym sezonie „Przywódcę” Krzywoszewskiego. Widownia wypełniona była publicznością przeważnie ze sfer robotniczych.

**Święta w banku państwa.** Wobec zbliżających się świąt, Bank państwa ogłasza, iż w kantorze Banku i w kasie oszczędności czynności będą zawieszane w dniach: 25-ym, 26-ym i 27-ym b. m., oraz w d. 1-ym, 3-im, 6-ym, 7-ym, 8-ym, 10-ym i 14-ym stycznia r. p.

Oprócz tego główna kasa oszczędności i jej oddziały, wobec zamykania rachunków rocznych, będą nieczynne od d. 6-go do 15-go stycznia.

**Z Chełmszczyzny.** Na przypadek odrzucenia przez Dumę państwową projektu wyłączenia Chełmszczyzny z obszaru Królestwa Polskiego, lub odroczenia tego projektu, chełmskie bractwo prawosławne poleciło bractwom parafialnym, których liczba obecnie wynosi 310, aby niezwłocznie po takim fakcie wysłały zbiorowe protesty, że w żaden sposób nie chcą pozostawać nadal w Polsce i proszą o przedstawienie tej sprawy do sankcji Najwyższej.

**Uroczystość w Szkole Handlowej.** Rada opiekunów Szkoły Handlowej urządza dzisiaj 22 b. m., jako w dniu pierwszej rocznicy śmierci Augusta Vettera, prezesa Rady tejże szkoły, uroczystość celem uczczenia pamięci zmarłego. Uroczystość składać się będzie z dwóch aktów.

1) odsłonięcie tablicy pamiątkowej w kościele ewangelickim przy Krakowskim-Przedmieściu punktualnie o godzinie 1-ej,

2) z uroczystego posiedzenia w gmachu Szkoły Handlowej bezpośrednio po uroczystości kościelnej.

**Z więzienia lubelskiego** wypuszczono na wolność dnia 21 b. m. Fr. Melika, W. Tarasińskiego i M. Poleszaka. Tegoż dnia osadzono w więzieniu P. Porębiaka, J. Salę i M. Żydka.

**Aresztowano** dnia 7 b. m. we wsi Jakubowice Antoniego Kowalczyka, podejrzanego o napady bandyckie. Kowalczyk będzie skonfrontowany z osobami poszkodowanymi w ostatnich czasach. W osadzie Piaskach aresztowano Zysła Fuksa z Zameścia za brak dowodów legitymacyjnych.

## Z kraju.

**Zakaz kolportowania książek.** Józef Madejski, mieszkaniec Koziegłów w pow. bieżnińskim złożył podanie do gubernatora piotrkowskiego o pozwolenie sprzedaży książek i roznoszenia po domach.

W tych dniach nadeszła na ręce petenta odpowiedź odmowna.

**Lekarki szkolne.** W związku równouprawnienia kobiet odbyło się w Warszawie zebranie, poświęcone sprawie lekarek szkolnych. Po długich debatach przyjęto uchwałę, ażeby każda uczelnia posiadała swego lekarza; ze względów etycznych i pedagogicznych, w szkołach żeńskich, lekarzem szkolnym winna być tylko kobieta.

**Zmiany w magistracie warsz.** „Przeg. Por.” notuje pogłoskę, krążącą w kręgach miarodajnych, że prezydent m. Warszawy r. r. st. Litwinski, niebawem ma być mianowany gubernatorem jednej z wewnętrznych gubernji Cesarstwa. Stanowisko prezydenta m. Warszawy w takim razie, wobec rychłego już wprowadzenia samorządu, nie byłoby obsadzone, a obowiązki prezydenta pełniłby czasowo vice prezydent Zaremba. Zmiany te mają nastąpić z początkiem nadchodzącego roku.

**Skarga na komisję włościańską.** Przed paru dniami wysłano z Warszawy telegraficznie skargi do ministerjum spraw wewnętrznych i do głównego zarządu rolnictwa w imieniu 54 poddierżawców gruntów w Rudzie Majerackiej pod Warszawą na komisję włościańską przy rządzie gubernjalnym. W skargach powiedziano, że wskutek „działania na zwłokę” tej komisji, zaledwie 9 osób z 54 zdołało dotąd zawrzeć kontrakty na kupno gruntów, mimo że wszyscy starają się o to od r. 1905.

## Ze świata.

**Przysięga deputowanych tureckich** brzmi: „Oświadczam, że dopóki sułtan, który przysiągł szanować warunki konstytucji, trzymać się będzie wiernie dokumentu konstytucyjnego, nie odstąpię od wierności, wiernym będę przepisom konstytucji mojej ojczyzny, powierzonemu mi urzędowi i powstrzymać się będę od wszystkiego, co by się temu mogło sprzeciwiać. Vallahi, Billahi!”

## Ostatnie wiadomości.

**Trzęsienie ziemi.** W całych Niemczech środkowych odczuto dzisiaj przed południem kilka dość silnych wstrząśnień podziemnych. Z wielu miejscowości donoszą, że wstrząśnienia te wywołały wielki popłoch wśród ludności, szkody jednak materialne są wogóle niewielkie.

**Pospieszne uzbrojenia.** Wielkie wrażenie sprawił w Wiedniu fakt, że ministerjum wojny austriacko-węgierskie, które z zasady czyni obywateli tylko w fabrykach krajowych, w tych dniach zamówiło pewne części armat w Niemczech, ponieważ fabryki austriackie nie mogą wykonać z robotą na oznaczony termin.

**Z Dumy.** Zapewniają, że zerwanie skrajnej prawicy z centrum nastąpiło już całkowicie. Prawica postanowiła zastrzyć swoją taktykę w Dumie, akcentując wrogi nastrój względem rządu i pałdźnikowców. Pociągnięto ono następstwo, iż odąd w ważniejszych sprawach większość będzie zależna po dawnemu od Kół polskich i stronnictwa pokojowego odrodzenia. Sytuacja parlamentarna staje się zawiąkną.

**Zabójstwa policjantów.** W Sosnowcu zabito wieczorem na ulicy wystrzałami z rewolweru strażnika. Zabójca umknął.

We wsi Łagisza dwóch ludzi strzelało do strażników. Jednego ze sprawców ujęto.

## Telegramy.

### SZKOŁY ELEMENTARNE.

**Petersburg, 21 grudnia.** Rada ministerjum oświaty przygotowywa obecnie projekt nowej ustawy dla szkół elementarnych. Według projektu, szkoły mogą zakładać: Instytucje rządowe, publiczne, samorządy ziemskie, miejskie, Stowarzyszenia handlowo-przemysłowe i zarządy fabryk w drodze prostego zawiadomienia władzy; parafje zaś i prywatne osoby muszą wyjednywać uprzednie pozwolenia. Tam, gdzie dzieci nie mówią po rosyjsku, w pierwszym roku nauki, a później w drugim, dozwolono posługiwanie się językiem ojczystym. Wykład religji zawsze i wszędzie odbywać się ma w języku rodzimym.

### PROPAGANDA POKOJOWA.

**Rotterdam, 21 grudnia.** Holenderski Związek



pokoju prowadzi układy ze znanym bogaczem i apostołem idei pokojowej, Carnegiem, w sprawie rozpoczęcia propagandy pokojowej na wielką skalę. We wszystkich stolicach świata mają być założone czasopisma, poświęcone agitacji pokoju powszechnego.

#### KONSEKRACJA BISKUPA.

Petersburg, 21 grudnia. Wczoraj, w kościele św. Katarzyny, metropolita Wnukowski konsekrował biskupa Cieplaka.

#### NAPADY BANDYCKIE.

Kielce, 21 grudnia. Ośmiu bandytów napadło na dwór w Nawarżycach i zraniło właściciela, domagając się pieniędzy. Właściciel wraz ze swym synem ostrzeliwali się, ciężko raniąc jednego z bandytów. Bandyci uciekli, zabierając ze sobą rannego. Rankiem jednak znaleziono w polu porzuconego zranionego na wpół zmarłego. Czterech z tych bandytów ujęto.

Grodno, 21 grudnia. W Supraślu w bliskości Białegostoku 4 bandytów napadło na kantor fabryki Cytrona i zabiło znajdującego się tam majstra i zrabowawszy rb. 696, uciekło.

#### KOŁO POLSKIE O ANEKSJI.

Wiedeń, 21 grudnia. W rozmowie z przedstawicielem Agencji petersburskiej, Wojciech hr. Dzieduszycki oświadczył, że nie tylko on, lecz całe Koło polskie obstaje przy udzieleniu Bośni i Hercegowinie autonomii rzeczywistej i domagać się będzie tego stanowczo.

#### BOJKOT AUSTRII.

Wiedeń, 21 grudnia. Z Konstantynopola donoszą, że gdy parowiec austriacki przybył do portu, ludność starała się gwałtem przeszkodzić przewozowi na ląd poczty austriackiej. Ambasador austriacki zwrócił się z tego powodu z protestem energicznym do Porty.

#### Z PARLAMENTU OTOMAŃSKIEGO.

Konstantynopol, 21 grudnia. Wybór przywódcy młodo Turków, Rızy Beja, na prezesa parlamentu otomańskiego jest już zapewniony.

W grodzie naszym na ulicy  
Tak zwanej „Królewskiej”  
Ma magazyn swój z obuwiami  
Słynny szewc „Kwietniewski”.  
O wyrobach kunsztu jego  
Słychać na wsze strony  
I magazyn jego ciągle  
Bywa obleżony.  
Gdy „Kwietniewski” bucik zrobi  
Poznasz wśród tysięcy;  
Taka na nim skórka miękka  
I tak dziwnie lśniącą.  
Gdy chcesz zgrabną nóżką olśnić  
Chłopaczka jakiego,  
Radzę ci bucik, czytelniczko,  
Bierz u „Kwietniewskiego”.  
Gdy posłuchasz mojej rady  
Słowem ręczyć mogę,  
Że ci bucik do małżeństwa  
Utoruje drogę.

711—3—1

## Dom do sprzedania

Ulica Dolna Panny Marji—Rury, za 2500 rub. daje dochodu rocznie 330 rb. № 2-gi 702—1—1

## W niedzielę na odczyt

w resursie został zgubiony kołnierzyk czarny barankowy. Łaskawy znalazca raczy go złożyć w redakcji „Kurjera”. 710—1—1

PIERWSZORZĘDNE 636—12—11

## BIURO NAUCZYCIELSKIE

## KARPIŃSKIEJ

POLECA: NAUCZYCIELI, NAUCZYCIELKI, BONY, SPROWADZA CUDZOZIEMKI.

— MONIUSZKI 7, tel. 120—82. —

ZAGINEŁY KWITY WKŁADOWE „Wzajemnego Kredytu” w Lublinie, wydane na imię Szlomy Goldsoba za № 509 na rb. 100 (8 czerw. 1900) i za № 948 na rb. 100 (3 paźdz. 1906 r.). 688—2—2

## INFORMATOR

praktycznych zakupów świątecznych.

## Cukiernia J. Domańskiego

Namiestnikowska № 4.

-- Wyborowe pierniki i strucle --  
w 10-ciu odmianach. 705—1—1

PO CENACH NAJPRZYSTĘPNIEJSZYCH.

## FABRYKA CZAPEK I KAPELUSZY

o o o MĘZKICH o o o

## S. JANUSZEWSKIEGO.

W Lublinie Kapucyńska № 173.

706—1—1

## SKŁAD WYROBÓW TABACZNYCH

Ch. W. Lewinsohna

Krakowskie-Przedmieście № 173

poleca:

708—1—1

CYGARA HAWAŃSKIE I TYTONIE OBSTALUNKOWE. „KAIR”.

## WYPRZEDAŻ

w sklepie ś. p. J. DAMSCHA

Krak.-Przedm. № 13

## NA GWIAZDKĘ

Po cenach fabrycznych i niżej

Zegary, zegarki, biżuterja, platery, dewizki, breloki i t. d. 709—1—1

Spieszcie się! Ostatnie dni z powodu wyjazdu

686—10—7

Zupełna wyprzedaż wszystkich towarów

Jedwabne materiały od 25 kop.

Bluzki haftowane po 1 rb.

DYWANY. PORTJERY. CHUSTKI ORENBURSKIE. SREBRNE WYROBY KAUKASKIE.

Tanio sprzedaje, żeby się wyzbyć całego towaru.

Magazyn Kaukaski

Lublin, Krakowskie-Przedm. № 50, obok poczty.

580—23—20

## NA GWIAZDKĘ TANIEJ!

WIELKI WYBÓR zegarków z własną firmą i „Omega”. Pierścionki i kolczyki. Obrączki złote 56 pr. od 6 rb. para. Przyjmuje wszelkie reperacje wchodzące w zakres mego fachu z gwarancją za dobroć. Wyprawy srebrne po 75 kop. łut.

J. Cygielman

Lublin, Krakowskie-Przedmieście № 136.

## ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKI

## F. SOKOŁOWSKIEGO

— ul. Kapucyńska dom Vettera № 2. —  
POLECA NA GWIAZDKĘ: Zegary i zegarki kieszonkowe z fabryk „Omega”, „Longines”, „Moser”, „Invar” i in. Przyjmuje reperacje najwięcej skomplikowane z 2 letnią gwarancją. 698—4—3

## SKŁEP SPOŻYWCZY

na prowincji,

— mający obrotu rocznego 10,000 rubli, —

— zaraz do odstąpienia. —

SKŁEP MIESCI SIĘ PRZY TRAKCIE.

684—4—4

WIADOMOSĆ W REDAKCJI.

## „SŁOWO”

wchodzi z dniem 1 stycznia r. p. w nową fazę swego rozwoju. Od dnia tego oprócz popołudniowego numeru, który pozostanie w objętości niezmienionej, ale bogatszy w treść i bardziej niż dotąd urozmaicony, wychodzić będzie codziennie (oprócz poniedziałku) o godz. 7 rano

## Poranny Dodatek „Słowa”

zawierający: telegramy wieczorne i nocne, (agencji i własnych korespondentów), telegraficzne sprawozdania z Dumy i Rady Państwa; ostatnie wiadomości z różnych dziedzin.

Popołudniowe numery „Słowa” wychodzić będą codziennie z wyjątkiem niedziel i ważniejszych dni świątecznych.

Pomimo, że w ten sposób „Słowo” od 1 Stycznia wychodzić będzie 2 razy dziennie

Prenumerata „SŁOWA” pozostaje niezmienioną.

CENY PRENUMERATY:

W Warszawie: Rocznie 9 rb., półrocznie 4 rb. 50 k., kwartalnie 2 rb. 25 k., miesięcznie 75 kop. Za odosłanie do domu dopłaca się 5 k. na miesiąc.—Z przesyłką pocztową: Rocznie 12 rb., półrocznie 6 rb. kwartalnie 3 rb.—Zagranicą: Z przesyłką pod opaską za nadesłaniem prenumeraty wprost do Administracji „Słowa”: Rocznie 15 rb., półrocznie 7 rb. 50 k., kwartalnie 4 rb., miesięcznie 1 rb. 35 k.—W Austrii i Niemczech najlepiej prenumerować na pocztę. Zmiana adresu 20 k. Pojedynczy numer „Słowa” 3 kop.

CENY OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz garmontowy, lub jego miejsce przed tekstem 50 k., w „Nadestanych” 40 kop., w reklamach 25 kop. Za jeden wiersz petit lub jego miejsce w ogłoszeniach zwyczajnych 10 k., w Nekrologii 15 kop. Ogłoszenia drobne po 2 k. od wyrazu.—Ogłoszenia drukuje się tylko w języku polskim.

Adres Redakcji i Administracji

Warszawa, Ś-to Krzyska 34.

Czas odnowić prenumeratę na rok 1909.



Ogłoszenia przyjmują w Warszawie: Warszawskie Biuro ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8.—Dom handlowy L. i E. Metzl & Co Marszałkowska № 130 (róg Moniuszki) 1-sze piętro.—Biuro Ogłoszeń I. Buchweitza, Marszałkowska № 120.